

ANIOŁ
STRÓŻ

Nasza Maria wstawiła się

**Gdy jej córka leżała w śpiączce,
ona wiedziała, że jedynym ratunkiem
jest modlitwa do niezwyklej zakonnicy**

Służebnica Boża
Maria Dulcissima

Ona chciała, by wszyscy ludzie cieszyli się z tego, że Bóg ich kocha. Bo wtedy Bóg może im okazywać swoją moc – to zdanie szczególnie utkwiło małej Kasi w głowie, gdy w rodzinnym domu w Brzeziu pod Raciborzem słuchała opowieści ojca o wyjątkowej zakonnicy, która żyła tu przed II wojną światową. Dziewczynka dowiedziała się wtedy, że za wstawieniem siostry Marii Dulcissimy kilkuletni chłopiec odzyskał wzrok, pewna kobieta została uleczona ze śmiertelnej choroby, a kolejna, która przez lata nie mogła zajść w ciążę, urodziła zdrowego syna. 5-latką jeszcze wtedy nie wiedziała, że już jako dorosła osoba sama zwróci się do zakonnicy z prośbą o ratunek dla swojej rodziny...

Zwykłe marzenie

Czas płynął, a Kasia dorastała w domu wypełnionym gwarem i śmiechem wraz z czterema siostrami i bratem. Uwielbiała z nimi się bawić i psocić figle. Czuła się szczególnie szczęśliwa podczas spotkań, na które zjeżdżała się dalsza rodzina. Rozmowom i żartom nie było wtedy końca. Rodzina dziewczynki była głęboko wierząca, dlatego mała Kasia już jako dziecko poznała moc modlitwy. Szczególnym kultem w jej domu otaczana była Maria Dulcissima ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, która otrzymała dar jasnowidzenia oraz stygmaty wewnętrzne. Zmarła w wieku zaledwie 26 lat. Jej procesem beaty-

To była miłość
od pierwszego
wejścia

Dulcissima za Natalią

fikacyjnym zajmuje się obecnie Watykan. – Jako uczennica przed trudnymi sprawdzianami wraz z gromadką uczniów zbierałam się wokół grobu siostry Dulcissimy. Prosiłam ją o pomoc. Zakonnica zawsze mi pomagała, chociaż nie tak, jak ja jej to podpowiadałam – wspomina czas dzieciństwa Katarzyna Świerczek. Dodaje także, że jej marzeniem od zawsze było założenie własnej, szczęśliwej rodziny, o co także prosiła w modlitwach zakonnice. Po skończonej szkole Kasia zatrudniła się jako sprzedawczyni w sklepie z prasą. Tam jej uwagę zwrócił wysoki szatyn, który codziennie przychodził po gazety. Okazało się, że jest od niej starszy o 5 lat i że chodzili do tej samej podstawówki. Pewnego dnia Waldemar zaproponował, by wyszli razem na zabawę. – Szybko odkryliśmy, że czujemy się ze sobą dobrze – opowiada pani Katarzyna. – Ceniłam jego ciepło i czułość. Był głęboko wierzący, co było dla mnie ważne. Pracując jako przedstawiciel handlowy w drukarni, pomagał także w parafii i zajmował się drukowaniem obrzązków oraz modlitw do siostry Dulcissimy – dodaje. Pobrali się półtora roku później i zamieszkali w domu jego rodziców. Byli szczęśliwi, gdy na świecie zaczęły się pojawiać ich upragnione dzieci: Natalia, Paulina i Karolina. – Wiedliśmy zwyczajne życie,



Cała rodzina przy grobie mistyczki w Brzeziu

o jakim zawsze marzyłam. W ciągu dnia żyliśmy w pośpiechu: szliśmy do pracy, odwoziliśmy dzieci na zajęcia. Zawsze jednak dbaliśmy o to, by wspólnie spotkać się przy stole i w ten sposób budować rodzinną atmosferę – mówi kobieta. Ku ich radości okazało się, że wszystkie córki odziedziczyły po ojcu talent muzyczny. – Byłam spełniona, ale czas próby miał dopiero nadejść – dodaje pani Katarzyna.

Pełne zaufanie

– To był wtorek. Mąż był wtedy w delegacji, a ja miałam dzień pełen zajęć. „Co się dzieje z Natalią? Nie mogę się do niej dodzwonić”, zapytał wieczorem teść, a mnie coś tknęło – wspomina kobieta. Pani Katarzyna zabrała ze sobą Paulinę i pojechała do najstarszej córki.

Zapukała do drzwi, ale Natalia nie otwierała. Przez balkon zobaczyła, że jej dziecko leży na podłodze. Szybko wezwała karetkę. – Jej stan jest bardzo zły, może mieć uszkodzony mózg – usłyszały od lekarzy z pogotowia. Później okazało się, że Natalia była nieprzytomna



Mama z dziećmi na wycieczce



Natalia odzyskała zdrowie

od 12 godzin. Miała rozbity głowę. – „Musimy się modlić”, pomyślałam i zaczęłam zapraszać bliskich do modlitwy przez wstawiennictwo sługi Bożej siostry Dulcissimy – mówi pani Katarzyna. Natalia pozostawała w śpiączce. Musiała być dializowana, ponieważ nerki odmówiły pracy. Pojawiło się niebezpieczne dla życia zakażenie.

– Od doktora usłyszałam, że moja córka ma jeden procent szans na to, że z tego wyjdzie. Byłam zrozpaczona. Równocześnie modliłam się i starałam się w pełni zaufać Bogu, że będzie dobrze – dodaje ze łzami w oczach mama. Pani Katarzyna codziennie odwiedzała córkę. Przy jej łóżeczku zawiesiła paciorek z osobistego różańca siostry Dulcissimy, który dostała od kuzynki, i codziennie prosiła, by Bóg zachował jej dziecko przy życiu. – Natalio, pamiętaj, siostra Dulcissima jest tutaj z tobą i pomoże ci wyzdrowieć – szeptała do córki z wiarą. Po chwilowej poprawie stan

zdrowia Natalii znów się pogorszył. Miała niedowład kończyn, doszło do zatrzymania akcji serca, zakażenia sepsą i zapalenia opon mózgowych. – W jednej chwili do mnie dotarło, że Bóg może mieć inny plan niż to, o co Go proszę – mówi pani Katarzyna. – Zaufałam w głębi serca i pozwoliłam Mu działać tak, jak On tego chce – dodaje. I wtedy wszystko zaczęło się układać. – Natalia wybudziła się po 7 tygodniach ze śpiączki, 4 dni przed Bożym Narodzeniem. Dzięki Bogu nie ma żadnych wewnętrznych uszkodzeń. To prawdziwy cud – opowiada kobieta. Jej córka wróciła do zdrowia, a lekarze wciąż nie dowierzają, że po takich przejściach organizm może ponownie normalnie funkcjonować. 26-latką wspomina czasem, że widziała pewną dziewczynę, która stała obok jej szpitalnego łóżka. Pani Katarzyna jest przekonana, że była to siostra Dulcissima.

● Dorota Niedźwiecka

NAPISZ DO NAS

Droży Czytelnicy! Jeśli ktoś z Was miał kontakt ze swoim aniołem stróżem, może nam o tym opowiedzieć. Wystarczy zadzwonić pod numer: 22 517 05 19 lub napisać na adres: Redakcja „Cuda i Objawienia”, 04-035 Warszawa, ul. Motorowa 1. Swój list prosimy zatytułować **Mój anioł stróż**